

broń nr 11, 5.

5211 III



MALY POLAK W NIEMCZECH

DODATEK DO »POLAKA W NIEMCZECH«

Rok XIII

10 - go stycznia 1938 r.

No 1.

X-20856

5211

III

193/1938

1-12.
Dad.



SS.





Wytrwamy i wygramy!



Dzieci polskie z Bytomia i Zabrze

Katechizm Małego Polaka w Niemczech

Kto ty jesteś? — Polak mały!

Jaki znak twój? — Znak zuchwały!

Jak się zwie to twoje godło? — Rodło!

Co powiadasz Rodła znakiem? — Tam Polakiem!

Czem ci Polak jest przed światem? — Zawsze bratem!

Gdzie cię wiedzie życia droga? —

Poprzez Naród mój do Boga!

Co Polactwu dasz na chwagę? — Życie całe!



Zakrzewo. Ciekawa lekcja

SKĄD NASZ RÓD?

Tadzik już chodzi do szkoły. Jest chłopcem pilnym i grzecznym w szkole i w domu. Razu pewnego, gdy po lekcjach wrócił do domu zauważył na ubraniu tatusia jakiś znaczek. Na czerwonym polu bielą się łamana linia. Tadzik był tym bardzo zaciekawiony i zapytał tatusia, co to ma znaczyć.

— To jest Rodło, synku.

— A co to jest Rodło?

— Bo widzisz, tatuś jest Polakiem, tak, jak twoja mamusia, i ty i twój braciszek. Takie Rodło noszą wszyscy Polacy w Niemczech. Dlaczego ma Rodło taki wygląd zaraz ci wytłumaczę.

Tatuś przyniósł ciężki atlas, którego Tadzik już często oglądał. Otworzył na stronie, gdzie była mapa Polski.

— Popatrz — powiada do Tadzika — prowadząc palcem po grubej, krętej linii, — co to może być?

— Wiem, to Wisła! — krzyknął Tadzik — to jest królowa polskich rzek.

— Dobrze! To jest Wisła. A które miasto polskie, dawna stolica Polski leży po lewym brzegu Wisły?

— I to wiem! Kraków!

— Ślicznie, Tadziku! Widzę, że znasz Polskę.

Potem tato wziął do ręki Rodło, położył je na mapie Polski obok Wisły i rzekł:

— Patrz, Tadziku na ten znaczek i na Wisłę. Ta biała linia na znaczku to bieg Wisły uproszczony, a ta krótka ukosna linia...

— Kraków! — zawołał Tadzik.

— Tak Jest istotnie. Na znaczku widzisz czerwone tło, a na niem białą linię Wisły z Krakowem. Te dwa kolory to polskie barwy narodowe. A teraz uważaj. Wisła — to rzeka, obejmująca ziemię Narodu Polskiego. Kraków jest bardzo starym miastem polskim. W Krakowie koronowano królów polskich. Pamiętaj, że w Krakowie odbył się ślub



R o d ł o

Jesteśmy Polakami. Należymy do Narodu Polskiego, którego kultury kolebką jest Kraków, wierną rzeką Wisła. Te dwie siły to nasze Rodło, które nie jest ani herbem ani godłem, ale symbolem naszego pochodzenia i łączności naszej z całym Narodem Polskim i Jego duszą.

wielkiego Władysława Jagieły z królową Jadwigą. Na Wawelu, przepięknym zamku królewskim, są pochowani. Wielu innych królów i bohaterów polskich spoczywa na Wawelu. Kościuszko, Książę Józef Poniatowski. — Spoczywają tam też wielcy geniusze słowa i myśli polskiej — Mickiewicz i Słowacki. Ostatnim, którego tu złożono do snu wiecznego jest Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski. Wawel jest więc świętością narodową wszystkich Polaków.

Widzisz, Tadziku, Kraków to najbardziej znane z polskiej kultury miasto. W Krakowie powstał pierwszy uniwersytet w Polsce, który jest zarazem jednym z pierwszych w Europie środkowej. Stąd myśl i wiedza polska promieniowała na całą ziemię polską i daleko poza jej granice.

Ty i cała nasza rodzina jest polska. Rodziliśmy się wszyscy z Narodu Polskiego. Takich rodzin polskich jak nasza jest w Niemczech bardzo wiele. Mieszkają w Prusach Wschodnich, na Ziemi Złotowskiej, na Kaszubach, na Śląsku, na Ziemiach Połabskich i w Westfalii. Znakiem tych wszystkich rodzin polskich jest właśnie Rodło. Wszyscy Polacy w Niemczech mówią przez Rodło swoje, że pochodzą z tego kraju, przez który płynie Wisła i w którym leży Kraków. Kto nosi Rodło przyznaje się do wielkiej rodziny polskiej, której część zamieszkuje w Niemczech.

Pamiętaj, Tadziku, co ci mówiłem. Pamiętaj, że znak Rodła, to rzecz dla nas wielka i święta. Gdy dorosisz, wręczę ten znak tobie, abyś go przez życie całe kochał i szanował i aby był zawsze twoją dumą.

Szczęśny Zapolski.

Wisła.

Krakowiak. Mel. lud.

1. Pły - nie Wi - śła, pły - nie, Po polskiej kra -

The musical score consists of three staves of music in G major (one sharp) and 2/4 time. The melody is simple and folk-like. The lyrics are written below the notes.

i - nie, Po pol - skiej kra - i - nie.

A do - pó - ki pły - nie, Na - ród nasz nie zgi - nie,

A do - pó - ki pły - nie, Na - ród nasz nie zgi - nie,

Zobaczyła Kraków,
Wnet go pokochała,
A w dowód miłości
Wstęgą opasała.

Choć się schowała
W Niepołomskie lasy
I do morza wpada,
Płynię, jak przed czasy

Nad moją kolebką
Matka się schylała
I mówić pacierza
Wcześniej nauczyła:

„Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“
I „Skład Apostolski“,
Bym do samej śmierci
Kochał Naród Polski.

Bo ten Naród Polski
Ma ten urok w sobie,
Kto go raz pokochał,
Nie zapomni w grobie.

Czego się Janek od ojca dowiedział.

Janek ukończył dziś pracę szkolną rychlej niż w inne dni. Książki i zeszyty zamknął starannie. Oparłszy się swobodnie o poręcz krzesła dał myślom swoim unieść się w nieograniczoną dal. Wpatrzony w szaroblade okno i świat pogrążający się w wieczornym zmroku, myślą przebiegał wsie i miasta i kraje dalekie. Obszedł prawie wszystkie ziemie, gdzie tylko spotkać można serce bratnie Polaka.

Z ulicy dolatywały wrzaski i śmiechy rozbawionych rówieśników Janka. Zwykle o tej porze Janek też tam bywał, ale



Gimnazjum polskie w Kwidzynie.



Dzieci z Wędzina i W. Borków na wycieczce.



Podróżna. Lekcja geogr. na wolnem powietrzu.

Grupa dzieci polskich z Berlina.



dziś jakoś go to mało obchodziło, było mu dziwnie obojętnie. Pochloneła go całkowicie jedna tylko myśl o tym, co słyszał wczoraj przez radio, nadawane przez rozgłośnień warszawską. Mówiono tam o Polakach w Niemczech i o XV-leciu Związku Polaków w Niemczech. Oj, o Związku Polaków w Niemczech Janek słyszał już bardzo wiele. Przecież i w jego wsi, odbywają się zebrania oddziału. Janek na zebraniach takich też już bywał. Słuchał przemówień o różnych sprawach i pracach Polaków w Niemczech, przysłuchiwał się rozprawom starszych, ich radom i naukow. Zna dobrze Hasło „I nie ustaniem w walce“, śpiewane przy każdej uroczystości. I zdawało się Jankowi, że o tym Związku Polaków, co to i pisemko dla dzieci „Małego Polaka w N.“ wydaje, wie już wszystko. A tu, nagle, z dalekiego świata przez radio dowiaduje się, że Związek Polaków obchodzi piętnastolecie swego istnienia, to znaczy, że jest starszy już o kilka lat od Janka.

I jeszcze dużo innych nowości o Związku Polaków Janek przez

radio słyshał, lecz nie wszystko dobrze rozumiał.

Byłby dumał o tym wszystkim kto wie jak długo, gdyby nie tatuś, który ukończywszy roboty w oborze wszedł do izby. Tatuś jak zwykle o tej porze, zabrał się do czytania gazety. Po chwili podchodzi do niego Janek.

— Przepraszam tatusiu, chcę się ciebie coś zapytać.

— I co takiego?

— Pamiętasz przecież, tatusiu, co to wczoraj przez radio o Polakach i Związku Polaków w Niemczech opowiadali. Ja dotąd nie wiedziałem, że organizacja ta jest tak wielka i starsza aniżeli ja. Jabym tak chciał wiedzieć, tatusiu, jak to było dawniej, kiedy Związek Polaków się tworzył i jak się rozwijał.

— Wiesz, Janku, o tym można by mówić wiele. Opowiem o wszystkim, ale nie zaraz, bo ci się w główce wszystko nie pomieści. Ze założeniem Związku Polaków było tak:

Kiedy Naród Polski wywalczył sobie niepodległość, nie wszyscy Polacy znaleźli się w granicach nowego państwa. W Niemczech



Gimnazjum w Bytomiu.



Frechen — przy Nowej Kolonii.
Kurs Języka polskiego.



Woryty — szkoła polska w dniu
akademii papieskiej.



pozostało nas sporo, bo aż półtora miliona.

— Czytałem o tym już w „Małym Polaku“ — wtrącił Janek.

— Tych półtora miliona rodaków żyję rozszaniach po całych Niemczech. Większość jednak na Śląsku, Pograniczu, Kaszubach i Prusach Wschodnich zamieszkuje na ziemi swych ojców. Już przed wojną światową Polacy skupiali się w różnych związkach i towarzystwach, aby tu radzić i wzajemnie się pouczać. Skoro powstało Państwo Polskie, wielu z nich osiedliło się w Polsce. Z tej przyczyny z licznych niegdyś towarzystw i związków polskich zostały tylko resztki bezradnych grup. Niewiele też pozostało z dawnych silnych spółdzielni polskich w Niemczech. Wtenczas powstała myśl stworzenia jednej organizacji polskiej w Niemczech, jednego związku, któryby skupił wszystkich Polaków obywateli państwa niemieckiego. Widzisz, Janku, że myśl to wielka, bo przecież wiadomo, że gdzie jest zgodna gromada, tam jest i siła. A o to przecież chodziło przy zakładaniu Związku Polaków. Gdzie jest siła, tam łatwiej się obronić i dać pomoc swoim rodakom.

Ten Związek Polaków, o którym ci właśnie mówiłem, powstał 3 grudnia 1922 roku. W dniu tym zebrali się przedstawiciele Polactwa z całych Niemiec w Berlinie, obradowali nad przyszłością ludu polskiego w Niemczech i zdając sobie sprawę z ważności zadania, postanowili zgodną współpracą walczyć o słuszne prawa. Od tej chwili upłynęło już 15 lat. W tym okresie dokonano już wiele. Powstały szkoły polskie, gimnazjum w Bytomiu, a w ostatnim czasie w Kwidzynie. Mógłbym ci opowiadać godzinami o tych licznych pracach Związku naszego. Dzięki zgodnej pracy Związku Polaków staliśmy się silni i o istnieniu naszym wie dziś cały świat.

Tatuz wzięwszy do ręki grudniowy numer „Polaka w Niemczech“ mówił dalej:

— Popatrz! Z przedstawicielami naszymi rozmawiał Kanclerz i Wódz Narodu Niemieckiego Adolf Hitler! A tu dalej masz napisane co mówi o Polakach w Niemczech prasa całego świata.

Praca Związku Polaków jeszcze się nie skończyła. Przeczytaj sobie odezwę Rady Naczelnej, która obradowała w Zakrzewie, siedzibie prezesa Związku Polaków w Niemczech ks. Dr. Domańskiego. Z niej dowiesz się wiele.

Trzeba ci też wiedzieć, że na terenie Niemiec istnieje

jeszcze dużo innych organizacyj polskich, lecz Związek Polaków w N. jest organizacją naczelną. Jej zadaniem jest zastępować cały lud polski w Niemczech i dopomagać innym organizacjom w pracy dla dobra naszej Sprawy.

Janek ucałował tatusia w rękę i serdecznie mu dziękował za piękne słowa.

J. Kuliński

P R Z Y J A C I E L E

Ignas przebywał w Polsce już przeszło czternaście dni, a czas na kolonii szybko mijał wśród zabaw i gier. Miał też dużo kolegów, pochodzących z różnych stron Niemiec: z Śląska, Pogranicza, Kaszub, Westfalii, Berlina i tylu okolic, że trudno mu wszystkich spamiętać. Dziwił się wielce z tej znajomości i pojąć nie mógł, że z wszystkimi się doskonale umiał rozmówić i to w swym języku ojczystym.

Teraz dopiero zaczął pojmować, o czym już nieraz czytał w książeczce: Polacy, to wielki Naród — twardy lud, co nie da się nagiąć innemu ludowi jak to młode drzewko w ogrodzie, co za lada podmuchem wietrzyku, schyla kornie gałązki ku ziemi i daje z sobą igrać dowoli.

Polacy, to silny naród jak to mocne drzewo, co się nie boi największej burzy, a choćby ona gromy i błyskawice rzucała.

Najlepszym kolegą Ignasia był Mikołaj Krawczyk, którego rodzice mieszkali na dalekim zachodnie Niemiec... w Westfalii, gdzie zamiast lasów i pól, zagonów i łąk, kopcily kominy węgielnym wyziewem i maszyny huczały bez przerwy w dzień i w nocy, zgrzytając zawzięcie w hutach żelaza.

Przyjaźń obu chłopaków powiększała się z dniem każdym, a w końcu już jeden bez drugiego się nie mógł obejść. Nieraz pytał Mikołajek o Ziemię Warmijską, leżącą na wschodzie za Wisłą i południu morza wielkiego, na którego powierzchni falują sinawe bałwany, ryczące jak lew podczas deszczów i burzy.

— Dziwny z ciebie chłopak — rzekł razu pewnego Mikołajek swemu koledze Ignasiowi — a jeszcze dziwniejsza musi być wasza ziemia i jej ludziska, mieszkający w chatkach na roli albo gdzieś na ustroniu pod lasem.

Ignas zaśmiał się szczerze, bo wiedział, że znajdzie należną odpowiedź dla swego przyjaciela, w której mu wszystko wyjaśni



dokładnie.

— Ziemia nasza — rzekł Ignas — to kraj święty i drogi, najlepszy ze wszystkich na świecie, od dawna zasiedziały przez naszych praocjów. I dziś na Warmii lud Polski jak ongiś, mówiący cudnym językiem lechickim, jak bracia w Polsce rozległej. Wierzący to ludek, zbożny w wierze praocjów i wierny bez miary świętej matce kościoła.

Kraj nasz drogi każdemu co kocha swe gniazdo rodzinne, ojca i matkę i wszystko rodzeństwo w chateczce.

Kraj nasz, to łąny zbóż, które wiatr latem porusza, gładząc poszumem złociste ziarenka w napęcznionych ciężarem kłosach. O cudnie, w nim, cudnie!.. kiedy skowronek wznosi się w górę i głosem dzwoneczka wyśpiewuje ponad polami chwałą Stwórcy Wszechświata.

W naszej krainie słońko nam wschodzi w purpurze, świecąc rozkoszniej po niebios jasnym szlaku na pola i lasy, zapuszczając swe lśniące promyki do naszych chat, pełnych radości i wesela.

Na naszej ziemi cy wierni synowie wyrosli, co matkę kochali rodzoną i ojca starego szanować umieli, jak to wiernemu dziecku Pan Bóg przykazał.

Mikołajek słuchał i słuchał... i nie mógł wszystkiego zrozumieć, co mu Ignas powiadał, bo odkąd tylko chodził do szkoły, nikt mu nie wspominał tych dziwów, co się kryły gdzieś daleko w Krainie Warmijskiej,

Ignas nie przestał wychwalać swej ziemi, lecz wciąż coś no-

wego koledze przedstawiał.

— Widzisz, mój drogi, że jeszcze nie koniec tym wieściom, com słyszał nieraz od matki. Otóż mnie Ignacy na imię, a tobie Mikołaj. Dwaj wielcy mężowie się niemi na Warmii szczylic, Ignacy był wielkim biskupem, co karciał nieraz grzeszników za nieposłuszeństwo swej matce. A wierz, mój drogi, że biskup ten był nielada pisarzem i po mistrzowsku pisywał wierszem precudne bajki, stąd też go bajkopisarzem przezwano.

A drugi mąż światły, twego świętego imiennik, to słynny Polak Kopernik, co ziemię poruszył w posadach i wyznaczył jej drogę w niezmiernym wszechświecie, aby krążyła dookoła słoneczka razem z innymi gwiazdkami na niebie. Któżby nie słyszał o tak wielkim Polaku co zdziwił nauką świat cały! Tak, tak, kochany kolego, ten Mikołaj mieszkał na Warmii wśród ludu polskiego.

Teraz Mikołaj na prawdę ostupiał, słysząc wszystko inaczej jak w szkole, a swemu koledze był wdzięcznym za to wszystko, co mu o Warmii powiedział!

— Kochany Ignasiu, — rzekł teraz Mikołaj — żałuję, że nie mam takiej ziemicy, coby mi matką prawdziwą była. Ja i rodzice mieszkamy w miasteczku razem z innymi braćmi rodakami, których ojcowie przed laty przybyli tam dotąd za pracą.

Nie nam słoneczko tak jasno świeci, kiedy codziennie wędruje po niebie, a ziemia, która wszystkich żywi i rozwesela nam tylko macochą jest i smutek w sercach wyrzyła. Jak wiatr po polach nasionka unosi by je porzucić gdzieś blisko przy drodze, tak los nas zawiódł do cudzych nam stron, by wiecznie tęsknotą rwać się do kraju, w którym ojcowie nasi ginęli w walce w obronie swojej ziemi.

Nam trud i znój ponosić trzeba jak każdemu na świecie, tylko nie dla matki ziemicy, coby nas utuliła jak dzieci rodzone do swego łona. My, rozłączeni oddawna z Ziemią Praojców, pragniemy wrócić na jej zagony i w razie potrzeby przewracać czarne skiby pługiem z błyszczącej stali.

Tak się wzajemnie zmaiwali koledzy z przeciwnych krańców ludzkich osiedli i przyrzekli sobie dozgonną przyjaźń, której więzów nikt w stanie nie będzie zerwać. W dodatku Mikołaj, bywalec wielkiego świata, zaprosił Ignasia na Gody do siebie i swych rodziców, na co się chętnie Ignas też zgodził, bo ciekawy był wielce na te wszystkie dziwy na świecie.

Wnet minęły piękne dni na kolonii w Polsce, gdzie przebywało aż tyle dziatwy z różnych stron Niemiec. Hej!... cóż to za radość była w tym czasie, ile wspomnień przybyło wesołej dziatwie w tak ukochanym polskim kraju!

Już też nadszedł czas odjazdu i pożegnania: Ignas i Mikołajek uścisnęli się jak bracia a potem zaplakali z żali; lzy im ciurkiem padały na ziemię i perliły się kropelkami na smutnych twarzyczkach.

— Do widzenia, kochany Ignasiu.

— Do widzenia, mój drogi Mikołajku! przyjdę na Gody, jak tobie przyrzekłem i znów się rozweselimy we dwoje!

Pociąg dudnił bez przerwy i toczył swe cielsko po torze żelaznym. W wagonach siedziały dzieci, co dziś wracały w rodzinne swe strony do ojca i matki.

Minęło lato i jesień nadeszła, a za nią zima z wolna wlec się poczęła i przyprószyła ziemię świeżutkim śniegiem. Wszędzie dookoła była dal bielusińska jak to nieskończone morze, lśniące sjawo w blaskach słonecznych.

Zima rosła na sile, a śnieg skrzypiał pod nogami coraz bardziej. Czasem jeszcze słonko zabłyśło, iskrząc rubinowymi gwiazdkami na śnieżnej białości.

Ignas wybrał się w podróż, w odwiedzinach do swego kolegi Mikołasia, wszak święta Bożego Narodzenia były za drzwiami i czekały cierpliwie pod oknem w śnieżnej zadymce na ludzi dobrej woli, co malusińką Bożą Dziecinę do chaty prosili.

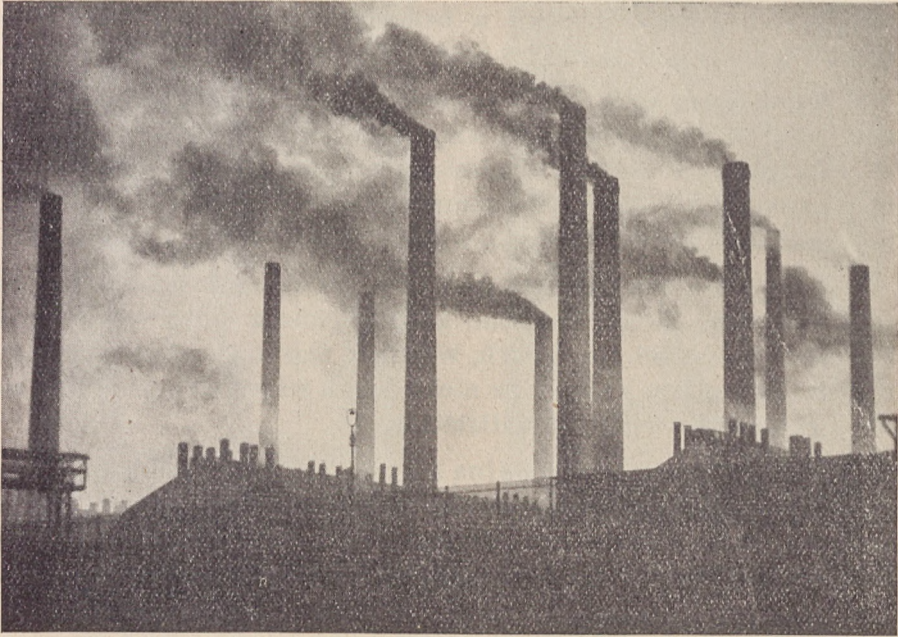
Pociąg pędził w szalonym biegu i szumnie pruł śnieżną zawieję. Ignas siedział w pośrodku wagonu i jechał daleko na zachód do Westfalii, na Gody świąteczne do swego kolegi. Przejechał już Warmię, Ziemię Wiślańską i starą Ziemie Kraińską; wszędzie krzżeli się ludziska, by nie stać na mrozie i śniegu, a wielu z nich miało Rodełka i pięknie po polsku mówili.

Przekonał się Ignas, że i tam mieszkają Polacy, którzy kochają swą ziemię rodzinną i język ojczysty, tak miły i wdzięczny dla ucha.

Po długiej podróży stanął Ignas wreszcie na miejscu: na dworcu czekali już Mikołaj z Tatusiem i najmłodszą, kochaną siostrzyczką. Wszyscy radośnie witali Ignasia, który przybył z dalekiej, Warmijskiej Krainy, a potem prowadzili życzliwie do domu.

Nie widział Ignas jeszcze tych cudów co mu dookoła w oczy wpadały. Wysokie domy piętrzyły się wszędzie wzdłuż ulic i zasłaniały widok nawet na te jasne niebo, pokryte chmurami jakby z ołowiu ulane. Gdzieś niedziesieś unosiły się ponad domami wysmukłe kominy, buchające kłębami czarnego dymu, rozpraszającego się naksztalt zwietrzałych obłoków nad miastem i całą okolicą.

W domu Mikołaja panował już nastrój świąteczny, bo nadszedł dzień świętej Wigilii, tak uroczysty i radosny dla każdego Polaka.



Zamiast lasów i pól, zagonów i łąk, kopcify kominy wągielnym wyziewem...

Starym zwyczajem pościli wszyscy w tym dniu, a Mikołaj z Ignasiem i maleńką siostrzyczką wyglądali z utęsknieniem na pierwszą gwiazdkę, która miała się ukazać gdzieś na nieboskłonie za wysokim kominem fabrycznym.

Gdy dzionek się skończył i szary zmrok ziemię otulił, już wszystko było gotowe, a wieczerza wigilijna czekała na rodziców, dzieci i gościa z Warmińskiej Krainy.

Zasiedli do stołu, a ojciec Mikołasia łamał opłatek i podawał każdemu z osobna, życząc wszystkiego dobrego i łask obfitych od Bożej dzieciny, przychodzącej w ubóstwie na świat do ludzi, by ich wybawić z grzechów niewoli.

– Tak, kochany Ignasiu, obchodzimy Wigilię daleko od kraiu, – mówił ojciec Mikołaja, – lecz ją obchodzimy prawdziwie po polsku i starym zwyczajem naszych praocjów spożywamy różnorakie potrawy z całym Narodem, w braterskiej miłości i zgodzie i głęboką wiarą, która nas wiedzie ku lepszej przyszłości, w dzień blasków i chwały do słońca jasnego, co zorzą złocistą przyświeca ludziom dobrej woli.

Spożyli wigilię w radosnym nastroju, z nadzieją w sercach stroskanych a Boże Dziecina w betleemskiej stajence błogostawiła ludowi drobnymi rączkami jak ongiś praojcom w dni wesela i chwały.

Tymczasem spożyli już wszyscy te boskie dary i pacierz zmówili nabożnie. Matka zapaliła choinkę w pokoju, pachnącą świeżą zielenią jakby co dopiero wyniesioną gdzieś z lasu polskiego. Rozbłyły światełka wśród cacek i gorzały świątecznie na pięknej choince, ludziom na pociechę i radość, a Boskiej Dziecinie na chwałę.

Hej! Gwiazdka nadeszła, gwiazdka kochana, dla ludu polskiego w Niemczech! Niech zabrzmie kolęda głosem potężnym wśród Polaków na Warmii, Kaszubach, Westfalii, Śląsku i Krainie kochanej, a gwiazda złocista wysoko na niebie niech wszystkich prowadzi ku ubogiej stajence witać Bożą Dziecinę.

Zaśpiewali wszyscy nabożną kolędę, którą ojciec Mikołaja rozpoczął; i wnet rozległy się pienia radosne, rzewne, długie, nasze kochane, miłe i dźwięczne, że ani końca nie było, a w pokoju było wesele tak wielkie, że z radości wszyscy płakali.

Hej, kolęda, kolęda!

Krajnomir.

NASZE LISTY

— Mamusiu, list! Pewnie od cioci! Czy mogę go otworzyć?

— Tylko ostrożnie, Janku, żebyś go nie podarł.

— Już mam! Ale co to? Wiktor Nowak? Kto to taki, mamusiu?

— Poczekaj synku, zaraz się dowiemy, przeczytamy go sobie głośno:

Kochany Kolego!

Zdziwisz się pewnie, że piszę do Ciebie, choć się nie znamy. Zdobyłem Twój adres przez naszego Wujaszka Franka i chęć się tą drogą z Tobą zapoznać. Mam lat 12 i chodzę do szkoły polskiej w mojej wsi. Jest nas nieduża gromada,



Genia i Łucia Brzozowskie z Berlina

Maryśka, Edek i Janinka Boruszewskie
z Herne

choć w wiosce naszej zamieszkuje bardzo dużo Polaków. Trzymamy się jednak dzielnie i chętnie uczęszczamy do szkoły polskiej.

Nasz pan nauczyciel pochodzi z dalekiej Westfalii, gdzie też żyje sporo Polaków — braci i sióstr naszych.

Wieś moja leży na Powiślu. Nazwa Powiśle wzięła się od Wisły, królowej rzek polskich, która niedaleko stąd toczy swe wody do Bałtyku. Na Powiślu więcej jeszcze jest szkół polskich. Głównym miastem Powiśla jest Sztum. Tu znajdują się biura Związku Polaków i Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego. Swe oszczędności składają Polacy z Powiśla w trzech Bankach Ludowych, które znajdują się w Sztumie, Pierzchowicach i Kwidzynie.

Ze Sztumu prowadzi kolej do Malborka i Kwidzyna.

W Malborku nad Nogatem, który bierze swe wody z Wisły, stoi potężne zamczysko. Tutaj w dawnych latach mieszkał wielki mistrz krzyżacki, którego wojska w r. 1410 pod Grunwaldem rozgromił król polski Jagiełło.

W Kwidzynie niedawno zostało otwarte gimnazjum polskie. Jest to druga szkoła średnia, którą posiadają Polacy w Niemczech. O radosnej chwili otwarcia gimnazjum pewnie słyszałeś z gazety i cieszysz się z tego tak jak my. Boć to duma wszystkich Polaków w Niemczech.

Proszę, byś i Ty napisał mi coś o Waszych stronach. Adres mój znajdziesz na kopercie.

Twój przyjaciel

Wiktor.

— To ciekawe, mamusiu! Nasza Warmia leży tak blisko Powiśla, a tak mało dotąd o niej wiedziałem.

Dziś jeszcze odpiszę swemu koledze. Napiszę mu wszystko, co o Warmii wiem. Napiszę, że i u nas jest kilka polskich szkół, a do jednej z nich ja chodzę. Opiszę mu stolicę Warmii Olsztyn z jego zamkiem, gdzie kiedyś był panem nasz wielki uczony polski Mikołaj Kopernik.

— A nie zapomnij, Janeczku, wspomnieć, że zamek ten był własnością biskupów warmijskich. Twój kolega pewnie zna niejedną piękną bajkę biskupa warmijskiego Krasickiego. Żył on w tych czasach, kiedy Warmia należała do Polski.

— I wspomnę, że Olsztyn jest siedzibą dzielnicy IV Związku Polaków w Niemczech, że ma Bank Ludowy i Spółdzielnię „Rolnik“.

— Bardzo dobrze, Janku. O tym, że w Olsztynie wychodzi jedyny na Prusy Wschodnie dziennik polski „Gazeta Olsztyńska“, pewnie Twój kolega wie. Bo nie wątpię, że rodzice jego, jako Polacy, czytają polską gazetę.

— Mamusiu, a gdzie poza Warmią i Powiślem żyją jeszcze Polacy w Niemczech?

Nie potrzebujesz, synku, daleko szukać! Nasza Warmia graniczy z Mazowszem pruskim, gdzie żyje lud polski, taki sam, jak w okolicy Warszawy — na polskim Mazowszu. Poza

tym Polacy siedzą od wieków na swej roli na pograniczu i w Pomeranii. Polaków znajdziesz w kopalniach Śląska i Westfalii. W Berlinie, Hamburgu, Bremenie, Lipsku — w Turyngii, Saksonii i Badenii — wszędzie znajdziesz Polaków, wszędzie rozbrzmiewa nasza piękna mowa Polska. Jest nas razem w Niemczech półtora miliona. A znakiem naszym jest królewskie Rodło!

— Jestem dumny z tego, coś mi powiedziała, mamusiu!

— Tak synu, naród nasz jest wielki, a pracować pod sztandarem naszym — to zaszczyt wielki, a Polakiem być, to honor!

F. P.

N A S Z A P R A C A

Może to trochę jest zabawne, gdy mówimy o pracy — nas dzieci. Zwykle mówi się przecie o pracy dorosłych. Rodzice krzątając się cały dzień przy gospodarstwie, z największą



Szkoła polska w Olsztynie

przyjemnością wieczorem szukają chwili wypoczynku. Ale, czyż jest inaczej u nas, dzieci? Jakże przecież często senne głowy nasze kładziemy na twardej ławie, na podłodze, a latem przy drodze



W Zakrzewie. Uczymy się pilnie

na murawie lub w polu. I my jesteśmy pracą naszą zmęczeni.

Nasza praca jest naturalnie trochę inna niż praca starszych.

Jest ona jednak również pożyteczna. Nauka w szkole, czytanie książek, nasze robótki, gry i zabawy, to nasze zajęcia.

Mamy własne biblioteczki,



W Zakrzewie.



Wystawa robótek ręcznych dzieci polskich w Herne w grudniu 1935.



Olsztyn. Biblioteka szkolna

własne piśmko, „Małego Polaka w Niemczech“. Że my najchętniej czytamy bajki, to nic. Ale, ale poczekajcie, skoro tylko dorśniemy, zmierzmy się z najlepszymi głowami w świecie.

Dziewczęta, choć małe dopiero, pracują



Olsztyn. Wystawą robót ręcznych w grudniu 1937 r.



Opole. Ciekawy jest nasz teatrzyk.

jak prawdziwe gosposie. Robótkami ręcznymi małych Polek interesują się dorośli. Rzecznawczy podziwiają wystawy urzą-



Szczecin. Teatrzyk odgrywamy sami: Leszek telefonuje do Wuja Franka,



Kukiełki mówią i poruszają się jak żywe osob

dzane przez dzieci polskie w Niemczech. I czegoż my nie potrafimy! Urządzamy przedstawienia własnymi siłami. Mamy



a tu przywieziono już „Małego Polaka”



Zakrzewo. Ozdoby choinkowe przygotowałyśmy same.



Zespół mandolinowy w Zakrzewie



Opole. W obozie zuchowym, latem roku 1937

własne teatryki kukielkowe. Kto muzykalny, bierze udział w różnych zespołach muzycznych i w chórach dziecięcych. I życie organizacyjne nie jest nam obce. Wszyscy wiedzą, że zbiórki zuchowe, to nasze życie. Na naszych zbiórkach zuchowych uprawiamy gry wszelkiego rodzaju. Urządzamy zawody sportowe. Małe nasze piąstki przywdziewają chętnie wielkie skórzane rękawice bokserkie, by i w ten sposób mierzyć swoje siły fizyczne.

Może to trochę śmiesznie wygląda kiedy chłopcy starają się dać sobie radę w wszystkim,

zabierają się do pracy, którą zwykle wykonują dziewczęta. Nie szkodzi. Z czasem nabywamy wprawy we wszystkim, lecz w gruncie rzeczy przyspasobiamy się przecież do życia. Wszystkie prace nasze są dla nas poważnym wysiłkiem. One przerodzą się z czasem w pracę pożyteczną dla nas, dla naszych bliźnich i dla dobra wszystkich ludzi.

St. Kuliński



Zuchy uprawiają sport.



Chwila wypoczynku.



Zuchy zdawają próbę na sprawność kuchcika.

NOWY ROK

Jedzie, jedzie
 Rok Nowy
 w białym płaszczu
 śniegowym —
 brat najmłodszy
 zaprosił go — Styczeń.
 Idzie, do drzwi
 kołacze.
 Dosyć doli
 tułaczey!
 Chcę tu zostać
 i słuchać chcę życzeń.

Wszyscy o to
 prosicie,
 by umilić
 wam życie
 i odpędzić
 kłopoty od proga.

Lecz nie moja
 to wola.
 Bo czy dobra,
 zła dola —
 — troska szczęście
 jest dane — od Boga.

Ludzie, ludzie,
 toć przecie
 tak od wieków
 na świecie,
 że uśmiechy się płaczą
 ze łzami.

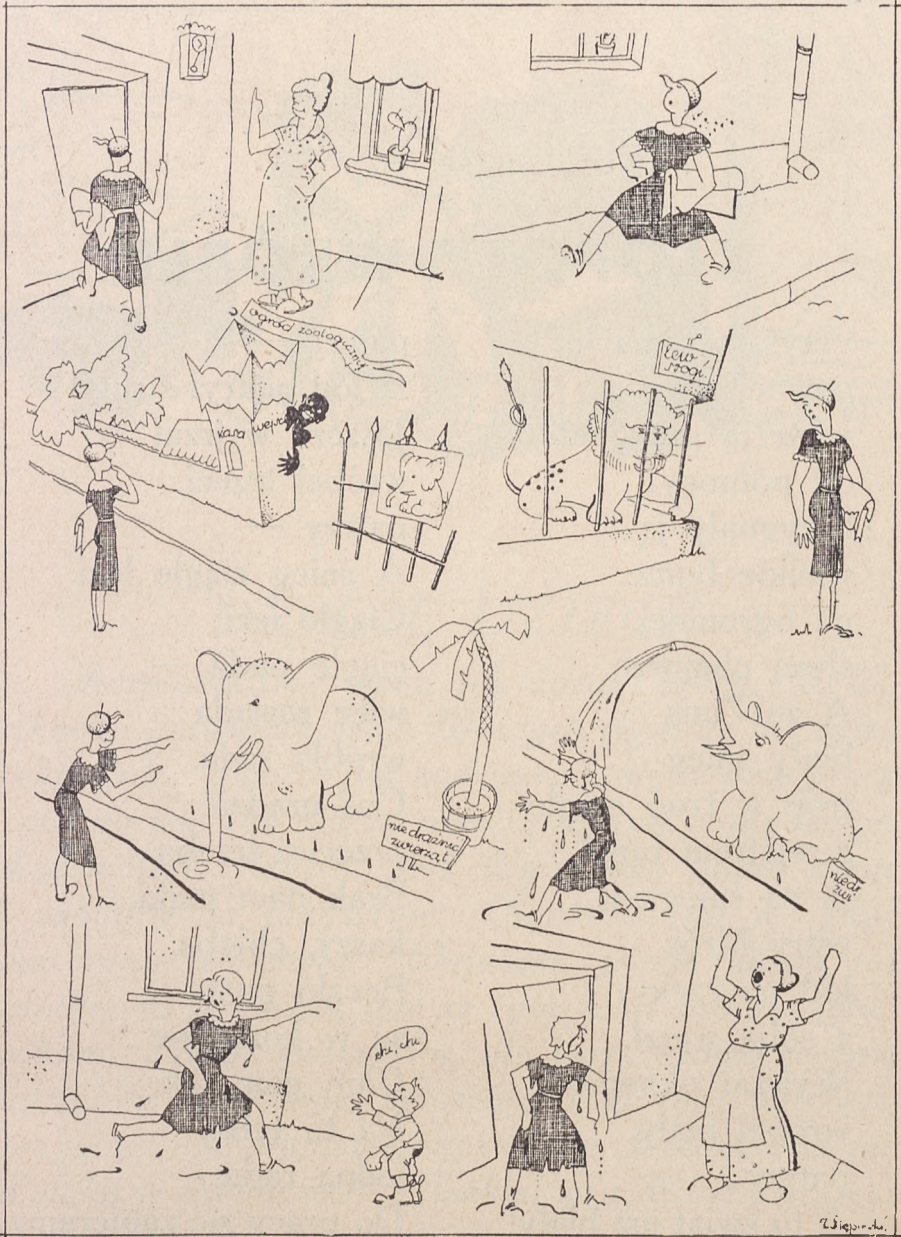


Gdyby smutków
 nie było,
 gdyby słońce
 wciąż lśniło
 kto by tęsknił
 za jego blaskami?

Lecz zwyciężę
 moc złego.
 Coś przyniosę
 takiego
 co płomienie
 z iskierki roznieci,

co obdarzy
 was siłą!
 To jest WIARA
 i MIŁOŚĆ.
 O, zechciejcie
 zatrzymać ją dzieci!

ALINA KWIECIŃSKA



Ranna kąpiel panny Florci



KŁOPOTY WRÓBLI

Przyszła Zima
 pewnej nocy,
 wiatr ją przygnał
 od północy!
 Przygnały ją
 wielkie burze
 na ogromnej,
 siwej chmurze.
 A za Zimą
 biały śnieg
 trop w trop ciągle
 z wiatrem biegł.
 A za śniegiem
 ostry Mróz
 lód na rzeki
 z sobą wiózł.
 Wyrzał oknem
 wróbel mały,
 patrzy —
 A tu świat już biały!
 Wyrzał potem
 wróbel drugi,

patrzy —
 A lód pokrył strugi!
 Jeszcze wyrzał
 wróbel trzeci,
 patrzy —
 A śnieg ciągle leci.
 Ciągle leci;
 ciągle pada —
 więc zasiada
 wróbla rada.
 Coś uradzić
 przecież trzeba.
 Brak nam mąki,
 kaszy, chleba.
 Beczki puste
 są w komórze.
 Ciur, ciur, tak.
 Na to tylko
 jedna rada:
 Do pracy się zabieramy,
 ziarenek sobie poszukamy.
 St. Aleksandrzak.



DROGIE DZIECI!

Rozpoczęliśmy nowy rok życia i pracy. W liścikach i kalendarzykach Waszych figuruje już cyfra roku 1938. Dobrze jest zastanowić się teraz o pracy zeszłorocznej, by dla tej nowej poczynić plany lepsze, doskonalsze. Wiem, że i Wy macie plany swoje i zamiary na przyszłość. Napiszcie mi je, gdyż one mnie ciekawią. Wujaszek powie Wam też krótko, co zamierza dać w tym roku swoim czytelnikom. Przede wszystkim, dla tych, którzy wezmą udział w konkursie ogłoszonym w tym numerze, przygotowuje Wujaszek śliczną grę „Podróż Małego Polaka w Niemczech”. Takiej gry Wyście jeszcze nigdy i nigdzie nie widzieli.

Każdy z czytelników otrzyma w tym roku kilka dodatków, wycinanek kolorowych, takich, jakie da-

łem Wam do numeru grudniowego. *I w końcu za dobre rozwiązanie zagadek otrzymać będziecie w dalszym ciągu książeczki.*

„Mały Polak“ przynosić Wam będzie tak, jak dotąd ciekawe opowiadania i wiadomości z całego świata. *Chcecie mieć więcej obrazków z pracy Waszej i Waszych zabaw, to proszę o fotografie, a życzenia Wasze się spełnią.*

Pomyślności i owocnej pracy w tym nowym roku życzy Wam Wasz szczerzy przyjaciel

Wujaszek Franek.

Odpowiedzi Wujaszka.

Za miłe liściki dziękuję:

Z LICHTENWALDE — *Stasiowi Wózniakowi* — Książkę do nauki mogę ci zaraz przysłać, skoro tylko podasz mi swój dokładny adres.

Z MÜHLHEIM — *Alfonsowi Krakowskiemu* — Czy w Prusach Wschodnich w Waplewie masz krewnych? Znam tam rodziny, które tak się nazywają jak ty.

Z ALTHORN — *Irce Barczakównie* — Staraj się w tym roku zjednać wszystkie koleżanki Twoje na czytelników «Małego Polaka». Chcesz mieć numery okazowe? Napisz, przyślę Ci.

Z DÜSSELDORF — *Alfonsowi Mazurkiewiczowi* — Piszesz jak dorosły mężczyzna. Wierszyk faktycznie sam napisałeś? Ile masz lat?

Z RECKLINGHAUSEN — *Celince Gabalównie* — Fotografie zamieszczę.

Z WANNE-EICKEL — *Jankowi Musiedlakowi* — Kto jest pilny, zdolny i szczerze pragnie się uczyć, znajduje też często drogę wyjścia. Zwróć się do Dzielnicy Twojej i prośbę swą tam przedłóż.

Z HAMBORN — *Maryśce Wrembelównie* — Co to za uroczystość mieliście u siebie 5. grudnia? — *Regince Losównie* — Dowiaduję się, że jest u Was kilkoro niegrzecznych dzieci, czy to prawda? Czy nie chcą się uczyć? — *Maryśce Rozstańkowskiej* — Ostatnie tygodnie nauki w szkole wykorzystaj pilnie. Nie trać ani chwili czasu, i ani jednej lekcji nie opuszczaj, bo nauka to największy Twój skarb. — *Leonkowi Fabisiowi*



Radawnica. Przy zabawie

i *Andzi Miszewskiej* — Napiszcie mi wnet o Waszej gwiazdce. Czy gwiazdior był hojny?

Z WALSUM — *Irce Łażewskiej* — Napisz mi, co nowego wyczytałaś z tego numeru «Małego Polaka».

Z SADŁUK — *Stefci Przeperskiej* — Dopiero teraz wiem, że zamieszkujeś w Mieranach. W Starym Targu masz krewnych?

Z KLESZCZYNY — *Piotrowi Kokowskiemu* — Bajka Twoja jest ciekawa. Czy to początek pracy, o której już tak dawno mi pisałeś? Skąd Ty to wszystko wiesz?

ZE ŻŁOTÓW-BŁOTA — *Helci Paluczakównie* — Dziękuję Ci serdecznie za Twą pracę, Helciu. Jeden nowy czytelnik, to już też wiele. „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“. — *Jankowi Piszczkowi* — W tym roku sprawię czytelnikom moim wiele miłych niespodzianek. Do Małego Polaka dam kilka ślicznych dodatków, które zapewne wszystkich zadowolą.

Z RUDNII — *Stasi Fonsównie, Marteczce i Józiewi Cybulskim, Konusiewi Radzieckiemu, Elżuni, Irencie, Jadzi i Pawłowi Golom, Wandzi Piochównie, Stasiowi i Józiewi Rybarczykom, Aleksowi Płaczkowi, Andzi Siżance i Pawłowi Murachowi* — Z liścików Waszych przemawia jedno wielkie zadowolenie. Czy u Was jest zawsze tak wesoło? Widzę, że mróz ani śnieg Wam się nie przykrzy, przeciwnie, sprawia wiele uciechy i radości. Brawo! Takich zuchów Wujaszek bardzo lubi.

Z OSÓWKI — *Wickowi Żmudowi* — Tatus o swych przeżyciach wojennych często opowiada? — *Agnieszce Cichej, Andzi Kwaśnikównie* — Ostatnie liściki zawierają same bajki. Skąd Wy je wszystkie macie? Pisałyście wszystko z pamięci?

Z WIŚNIEWKI — *Leonardowi Kowalskiemu* — 'Książkę z teatrykiem odebrałeś na czas?

Z ZAKRZEWA — *Ałosiowi Brzostowiczowi, Agnieszce Danielkównie, Pawłowi Jęsikowi* — Z bajek Waszych serdecznie się uśmiełem. I Wujaszek zna moc wesołych opowiadań, lecz te, które Wyście napisali, były mi całkiem nowe.



Zakrzewo. Przy wykonywaniu ozdób choinkowych.

Dobrze rozwiązali zagadki i brali udział w losowaniu:

Z HAMBORN — *Helcia Klawiterówna, Helcia Rybczyńska, Henio i Edek Stachowscy, Marta Bilka, Lodzia i Maksymilian Kurzawscy, Irenka i Józio Koziołowie, Maria Ogrodowczykówna, Helcia Kuchcińska, Karolcia Kasprowiczówna, Andzia Nowakówna i Edek Neugebauer* — Wszyscy piszecie o wielkich przygotowaniach do obchodu gwiazdkowego. Przejęci jesteście teatrykami i wszystkim, co w dniu uroczystościowe Was czeka. Zupełnie słusznie, bo któż nie cieszyłby się gwiazdką, wszak to święto radości wszystkich Polaków. Naród Polski to niyb wielka rodzina, która w dniu wigilijnym łąniąc się wzajemnie opłatkiem jak brat bratu życzy wszystkiego co najlepsze.

Z CASTROP-RAUXEL — *Janka Golicka* — Nagrodę nadeślę, skoro tylko nadejdą do redakcji nowe zapasy książeczek z bajeczkami.

Z BUTRYN — *Ela Nowoczeniówna* — Oj, myślałem, żeś o Wujaszku już zapomniała. Pisz częściej. Butryny znam. To śliczną wieś. Dawniej zamieszkiwał u Was prezes Dzielnicy Waszej Związku Polaków, prawda?

Z WORYT — *Klara Wejnertówna* — Z wystawy Waszej w Olsztynie zamieściłem fotografię w «Małym Polaku». Ale i Twój rysunek jest śliczny, dałem go na wystawę w Berlinie. — *Józio, Pawelek, i Maria Baranowscy* — Widzę, że do Olsztyna wyjeżdżacie dość często. To ładnie, bo z każdej podróży można się czegoś nauczyć, prawda? — *Hildka, Maria i Paweł Guzdayowie* — Aha, teraz dopiero widzę, skąd to macie tak śliczne pieczątki, to pamiątka Waszego pobytu w drukarni Gazety Olsztyńskiej, prawda? Więc już wiecie teraz, jak drukuje się Gazeta Olsztyńska. — *Ałoś, Hubert i Łucja Prassowie* — Hubert narysował skarbonkę, Łucja wielki wulkan. Warto byłoby takie okolice wulkaniczne zwiedzić, prawda? No, może zaoszczędzicie tyle pieniędzy, że będziecie mogli wyjechać wycieczką, aż do Włoch. — *Józio Preuss* — Czy w muzeum olsztyńskim jest jeszcze coś więcej ciekawego? — *Janek Nikielowski* — Takie stare zamki jak olsztyński były kiedyś twierdzamy trudno do zdobycia. Widzia-



Zakrzewo. Przy wykonywaniu ozdób choinkowych.

Jeś też wszystkie urządzenia obronne? — *Aloś Hochhaus* — Józka bardzo mi żal. Zapewne niechciał zbić lampy, a może i Tobie nie chciał sprawić krzywdy. Jest trochę niezaradny, ale to pewno dlatego, że jeszcze młody. Ile on ma lat? Pozdrów go.

Z DORTMUND — *Edek Jerzykowski* — Czy wiesz, gdzie jest biuro Dzielniczy Związku Polaków? Idź i powiedz tam, co myślisz. Pomoc i rada Dla Ciebie powinna się znaleźć. I Wujaszek o Tobie będzie pamiętał.

Z SADŁUK — *Andzia Brodówna* — Liścik Twój dałem panu administratorowi, ażeby zaraz sprawdził, co się z Twoim «Małym Polakiem» dzieje. Pozdrawiam Cię. — *Maria Nowak* i *Genia Szypniewska* — Zima rozpanoszyła się u Was w tym roku na dobre, prawda? Śniegu jest u Was dużo?

Z CYGUS — *Franek Żuchowski, Józio* i *Wandzia Boruszewscy* — Z Cygus do Sadłuk to spory kawał drogi, prawda? Czy do szkoły jedziecie saneczkami?

Z WIELKIEJ DĄBRÓWKI — *Helcia Konieczkówna* — U Was jest najliczniejsza szkoła polska w Niemczech, ale liścików otrzymuję bardzo mało. Piszesz, żeście są bardzo zajęte, czy tak jest naprawdę? — *Kostuś Splychala, Basia Pawelska* — Pamiętajcie o konkursie, którego napisałem w tym numerze. Pytania są nietrudne i powinni umieć wszyscy dać odpowiedź. — *Monika Berentówna* — Napisz mi, jakie są u Was zwyczaje wigilijne.

Z RUDNII — *Andzia* i *Jan Cybulscy, Marta Murachówna, Zyta Siżanka, Elżbieta Thomasówna, Łucek* i *Narcy Piochowie, Józio Pizala* i *Paweł Spichala* — Wasz teatrzyk gwiazdkowy miał być bardzo ładny. Mówił mi o tym jeden pan, który na uroczystości Waszej był także. Role Wasze odegraliście podobno jak prawdziwi aktorzy.

Z NOWEJ WSI — *Maria* i *Izydor Smolińscy, Agnieszka Ligmanówna, Alojzy Abryszeński* i *Irka Pakalska* — W następnym numerze chciałbym dać jak najwięcej obrazków z zimy. Jeśli macie fotografie z Waszych zabaw zimowych, to proszę, przyślijcie mi.

ZE ŻŁOTÓW-BŁOTA — *Alfons Belka, Andzia i Hela Paluczakówna, Marianna i Hortenzja Dorszówna, Paweł Lach i Wanda Ciżanka* — Wasz obchód gwiazdkowy urządziliście razem ze szkołą w Żłotowie? Od Was do Żłotowa jest przecie niedaleko, prawda? Jak wypadła Wasza uroczystość? Goście byli zadowoleni?

ZE ŚMIERDOWA — *Agata Kaczmarkówna* — Do szkoły masz daleko? Już dawno o Tobie nie słyszałem. Napisz mi długi liścik.

ZE ŻŁOTOWA — *Jadzia M.* — Nie wiem, jak się nazywasz, bo nie podpisałaś liścika. Pozdrawiam Cię.

Z WIŚNIEWKI — *Róża Kielichówna* — Czy to Twój pierwszy liścik do Wujaszka? Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku wysłałaś dużo życzeń?

Z KRÓLEWSKIEJ WSI — *Frania Sopkówna* — Ale też się rozpisalaś! Tak długiego listu już dawno mi nie przysłałaś. Szkołę opuszczasz chętnie?



Ewcia Adamczakówna w Lubaninie



Rozalia Śmiechówna z Pruskiej Dąbrówki

— *Halina M.* — Czemu nie podpisujesz liścika? W licznych spisach trudno mi było Cię odnaleźć. Nazywasz się H. Marszałkowska, prawda? — *Wanda Cicha* — Na Wielkanoc już napewno jedziesz do Polski dokąd? Masz tam krewnych?

Z KLESZCZYNY — *Piotr Kokowski, Genia Thomasówna* — W święta mieliście dużo gości? Braciszek z Bytomiu też Was odwiedził?

Z BUNTOWA — *Monika Buczyńska, Gertruda Martynówna i Nelli Guzówna* — Ta mała garstka Wasza odważyła się jeszcze na teatrzyk? Dobrze się udał? Brawo!

Z NOWEJ ŚWIĘTY — *Alfonsowi Hermanowi* — Lubisz czytać bajki? Bajka o królowej Wandzie jest śliczna. Skąd ją masz?

Z NOWEGO KRAMSKA — *Łucjan i Łucja Skalscy, Agnieszka Cicha, Jan i Wicek Żmudowie* — Słyszeliście już o tym, jaka to nowa kaplica ma

powstać w Zakrzewie? Ma to być pomnik wdzięczności wystawiony przez Polaków w Niemczech na cześć Matki Boskiej, za Jej opiekę nad nami.

Z ZAKRZEWA — *Henryk Pawłowski* — Miejscowość Twoja stała się w ostatnim czasie głośna na cały świat. Wiadomo przecież już dziś bardzo daleko, że ma u Was powstać kaplica Matki Boskiej Radosnej.

Z OSÓWKI — *Marta i Wikcia Łysówne, Efrem i Genia Aleksewiczowie, Wanda i Jadzia Kajewscy, Łucja Kamińska, Marta i Gertruda Wieprzkowscy, Antoś Paczkowski, Edek Kabat, Wojciech i Marianna Stypowie* — Wielu z Was uzyskało nagrody za dobre rozwiązanie zagadek. Nagrody te otrzymacie nieco później, gdyż Wujaszkwowi wyczerpały się wszystkie zapasy. Nie smućcie się jednak, gdyż nagroda ta Wam nie ginie, bo Wujaszek o Was nie zapomni.



Halina Horstówna z Osówki

Częściowo rozwiązali zagadki i nie brali udziału w losowaniu :

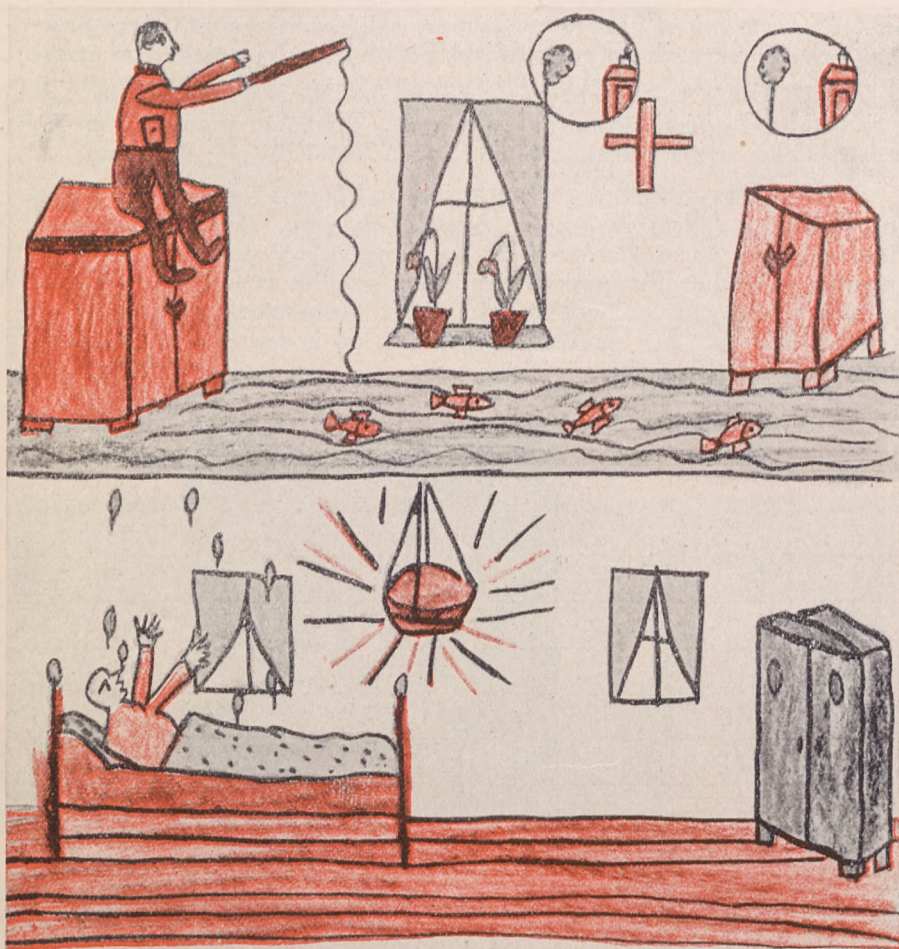
Z HAMBORN — *Helcia Kasprowiczówna i Eryka Twarda* — Na uroczystości 15-lecia Związku Polaków w Niemczech byliście także? W tym numerze macie dużo nowych wiadomości o naszej organizacji naczelnej, to też nie trudno będzie Wam zapewne napisać pracę konkursową. Pytania przeczytajcie sobie dokładnie.

Z WANNE-EICKEL — *Marysia Białkowska* — Wspomnienia Twoje z pobytu w Polsce są bardzo mile. W tym roku znów jedziesz na kolonię?

Z SADŁUK — *Stasia Szypniewska* — I Ty staraj się pracę konkursową napisać dobrze. Wujaszek wyznaczył na to bardzo śliczną nagrodę.

Z OSÓWKI — *Genio Kajewski* — Co się stało z zagadkami? Siostrzyczki rozwiązały dobrze, a Ty?

Z NOWEJ WSI — *Maria Smolińska* — Rodzice są przy zdrowiu? Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam.



Rysowała M. Guzdayówna z Woryt

Istnieje wierszyk o dwóch sąsiadach, którzy urządzali się w swym mieszkaniu według upodobania. Nieprzyjemne skutki tego widzicie tutaj na obrazku. Kto zna tytuł tego wierszyka?

Co mówią liściki dzieci w grudniu.

- Z OSÓWKI — U nas spadło dużo śniegu. W dniu 23. grudnia Wikcia Łysówna obchodziła swoje imieniny.
- Z NOWEJ WSI — Cieszymy się z otwarcia polskiego gimnazjum w Kwidzynie. Gmach Gimnazjum jest śliczny, zwiedzaliśmy go.
- Z HAMBORN — Dzieci pilnie przygotowują swój obchód gwiazdkowy.
- ZE ŻŁOTOWA — Jadzia M. napisała do Wujaszka swój pierwszy list.

- ZE ZŁOTÓW-BŁOTA — Tatuś Marianny D. jest ciężko chory.
Z WORYT — Zwiedzaliśmy Olsztyn. Widzieliśmy biura Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, drukarnię Gazety Olsztyńskiej, i muzea, które mieszczą się w starym zamku.
Z NEUMÜHL — Alfons Krakowski liczy 12 lat i był już 3 razy w Polsce.

CO, GDZIE I JAK?

Konkurs.

- 1) Jak nazywa się naczelna organizacja wszystkich Polaków w Niemczech?
- 2) Kiedy założono Związek Polaków w Niemczech?
- 3) Ile lat istnieje Związek Polaków w Niemczech?
- 4) Kto jest prezesem Związku Polaków w Niemczech i gdzie zamieszkuje?
- 5) Co jest znakiem wszystkich Polaków w Niemczech?
- 6) Od czego pochodzi znak Rodła?
- 7) Ile jest dzielnic Związku Polaków w Niemczech?
- 8) W której dzielnicy zamieszkujeś?
- 9) Gdzie jest biuro twojej dzielnicy Związku Polaków w N.?
- 10) Jak nazywa się prezes Twojej dzielnicy i gdzie zamieszkuje?
- 11) Ile jest Polaków w Niemczech?
- 12) Kto jest wydawcą „Małego Polaka w Niemczech“?
- 13) Gdzie są gimnazja polskie w Niemczech?
- 14) Jakie znasz piosenki polskie?
- 15) Jakie są słowa „Hasła Polaków w Niemczech“?

Kto nadeśle odpowiedzi na powyższe pytania do 1-go marca 1938 r. otrzyma niebywałą dotąd nagrodę w formie drogocennej gry p. t. „Podróż Małego Polaka w Niemczech“. Kto więc pragnie uzyskać tę bardzo ciekawą i zajmującą grę od Wujaszka, niech się szybko zabierze do pracy.



Zima na Warmii

Do śmiechu!

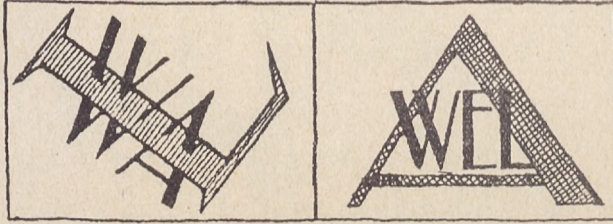
Trafna odpowiedź.

- Jakie słowa najczęściej słyszysz w szkole?
- Nie wiem.
- Właśnie, że wiesz, bo powiedziałeś prawdę.

Nowy Pan.

— Wiesz, — mówi Antoś do Jędryka — ten nasz nowy pan to nawet nie wie, kto odkrył Amerykę. Wczoraj na lekcji mnie się o to pytał.

Kto odgadnie?



ZAGADKA 1.

Szary ród,
kosmata głowa.
Lubi miód,
choć pszczoł nie chowa.

ZAGADKA 2.

Zbiera się na mleku
raz gęsta, raz rzadka.
Z niej się masło robi,
Cóż to za zagadka?

ZAGADKA 3.

Rośnie w puszczy król stary,
ma potężne konary —
pięćset lat tu stoi,
wichru się nie boi.

ZAGADKA 4.

Jestem mała,
jestem biała,
na choince płonę.
Wyżej nieco,
niżej nieco
siostry moje świecą,
żółte i zielone.

SZARADA

Pierwsza dwuliterowa,
pszczoły w środku chowa.
Druga mieszkała w rajcu.
A całość w naszym kraju,
kiedy się zacznie jesień,
wodę na ziemię niesie.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 12-GO.

Zgadywanka geograficzna: Belweder. Zagadka 1) kaczka.
2) Popiel. 3) dom, dym. 4) ryba.

Od redakcji

Na stronie 21-szej zakradł się błąd. W tekście powinno być zmierzmy się z najtęższymi głowami w świecie. Na stronie 22-giej powinno być... rzeczoznawcy podziwiają...



Najchętniej czytamy roczniki „Małego Polaka”

Do numeru bieżącego dajemy dodatek wycinanki; kolorowe „Historyczne budowle polskie”.

Wydawca - Herausgeber: ZWIĄZEK POLAKÓW W NIEMCZECH T. Z.
 Redaktor naczelny - Chefredakteur: Władysław Wesółowski,
 Odpowiedzialny za artykuły - verantwortlich für den Hauptteil:
 Jan Boenigk. Sekretarka redakcyjna - Redaktionssekretärin:
 H. Lehrówna. Wszyscy w Berlinie. Redakcja: Berlin W 35,
 Potsdamerstr. 118 b. Tel. B 1 42 46.
 Administracja: Breslau 2, Tauentzienstr. 90, III Tel. 53085.

Druk: P. Karbowski, Berlin, Kochstr. 73

